

+ Józef Kupny

## **UROCZYŚTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA - 31 MAJA 2018 R.**

Uroczystość Bożego Ciała to piękny i ważny dzień w Kościele, ale to piękno traci swój blask, kiedy tajemnicy Bożego Ciała nie łączymy z naszym codziennym życiem.

Tu w kościele mówimy o Eucharystii, mówimy o Chrystusie obecnym pod postacią chleba i wina, o tym, że pozostał z nami w tych znakach. Potem po procesji wracamy do domu i zapominamy o znaczeniu i głębokim związku Eucharystii z naszym życiem.

Dzisiejsza uroczystość, to jeden z tych dni w Kościele, w czasie których jesteśmy obficie niż zwykle karmieni Bożym słowem. Poza czytaniem, których już wysłuchaliśmy w czasie Mszy świętej usłyszymy jeszcze cztery fragmenty Ewangelii. Wszystkie one mówią o znakach zapowiadających ustanowienie Eucharystii, albo o samym momencie jej ustanowienia.

W takim kluczu czytamy dziś fragment o rozmnożeniu chleba. To wydarzenie miało stanowić zapowiedź chleba eucharystycznego, którego nigdy nie zabraknie. Będziemy słuchać tego opisu przy drugim ołtarzu.

Ale nasz problem może polegać na tym, że my go doskonale znamy i być może już nam się osłuchał.

Przyzwyczajaliśmy się do wspomniania tego, że Pan Jezus nakarmił tłumy ludzi na pustyni, mając do dyspozycji jedynie siedem chlebów i kilka ryb. Nawet dzieci, przygotowujące się do Pierwszej Komunii Świętej mogą tę historię opowiedzieć.

Gdybyśmy jednak nie wyrwali jej z kontekstu, zobaczylibyśmy, że klucz do jej zrozumienia leży poza samą opowieścią. Według św. Marka, Chrystus w dość bliskiej odległości czasowej dwa razy rozmnażał chleb. Dwukrotnie też zaangażował w to dzieło swoich uczniów. To oni mieli polecić ludowi usiąść na trawie i karmić tłum.

Bochenek za bochenkiem brali od Jezusa i dawali innym. Wykonali to zadanie bez zarzutu, nawet pozbierali resztki i możemy się domyślać, że trochę czasu im to zajęło. Jednak gdybyśmy czytali dalej tę Ewangelię zobaczylibyśmy, że ci sami uczniowie wkrótce zaczęli rozmawiać o problemie, który ich spotkał. Ten problem nazywał się: "brak chleba". Przed chwilą nakarmili tysiące ludzi, a teraz w obecności Jezusa martwią się, że nie wzięli kilku kromek dla siebie.

Moi Drodzy - to, czego doświadczyli apostołowie spotyka i nas. Uznajemy, że Pan Bóg działa..., ale wobec innych, - nie wobec mnie. Słowo Boże ma moc zmieniać człowieka, ale... wszędzie dookoła, nie mnie osobiście.

Jesteśmy mistrzami w aplikowaniu innym ludziom Ewangelii, wytykaniu wszystkim czego im jeszcze brakuje, żeby w pełni zrealizowali słowa Chrystusa.

Chorzy i opuszczeni? - Jezus to mówił, ale do innych, nie do mnie. Ofiary wojen, konfliktów i prześladowań? - to zadanie dla bogatszych, nie dla mnie. Starsi i samotni? - niech robią to, ci co mają więcej czasu, ja nie mogę sobie na to pozwolić. Miłość bliźniego? - tak, ale pod warunkiem, że przyjmuje mój sposób widzenia świata...

Apostołowie dotykali swoimi rękami rozmnożonego chleba, ale pozostali jedynie zewnętrznymi widzami. Zjedli ten chleb, ale jak mówił Pan Jezus - on nie dotarł do ich serca. Dotarł do żołądka, ale nic więcej w nich nie pozostało.

Tak - można być blisko... Można być na Eucharystii... Można pójść w procesji i rozglądać się dookoła z myślą: "do kogo to słowo Boże jest skierowane". Kogo w mojej rodzinie ono powinno zmienić? Kto spośród moich znajomych, przyjaciół powinien je usłyszeć?

Bracie i Siostrze to Boże słowo jest kierowane konkretnie do ciebie i do mnie. Ta Eucharystia ma moc zmieniać ciebie i mnie. Bylibyśmy innym narodem, społeczeństwem, gdybyśmy przestali chodzić na Mszę św., - a zaczęli żyć Eucharystią. Inaczej by nam się żyło, gdybyśmy Boże słowo czytane podczas Mszy św. zaczynali sami wprowadzać w życie, a nie uderzali nim innych.

W ostatnim czasie w wielu rodzinach przeżywano uroczystość Pierwszej Komunii Świętej. Była to ogromna szansa na ożywienie życia religijnego, bo przecież to

wydarzenie w życiu dziecka często mobilizuje dorosłych do przystąpienia do spowiedzi świętej i przyjęcia Chrystusa pod postacią chleba. Możemy się zastanawiać ile rodzin rzeczywiście przeżyło to wydarzenie, a ile pozostało jedynie zewnętrznymi obserwatorami.

Kolejny problem, przed którym stanęli świadkowie rozmnożenia chleba to brak wiary w boską moc Tego, którego doskonale znali. Żydzi po tym znaku pytali wprost: "jak on może stać się chlebem? My Go znamy... wiemy skąd pochodzi, znamy jego rodziców. Jak ma nam dać swoje ciało na pokarm?".

My dzisiaj stajemy dokładnie przed tym samym problemem. Trudno jest nam rozpoznać Boga w tym, co dobrze znamy.

Nazaret nie rozpoznał Boga w Jezusie, bo go znali. Żydzi nie rozumieli nauki o chlebie - bo Go znali. Nam również trudno rozpoznać przychodzącego Boga w tym, co jest nam doskonale znane: w sakramentach świętych, które cały czas tak samo są sprawowane, w codziennej Mszy św., która ciągle jest ta sama, w czytaniach biblijnych, które co 3 lata powracają, w bliźnim, który wyciąga rękę i potrzebuje pomocy. Jak łatwo nie zauważyć Boga w tym, co jest nam bliskie.

Dlatego św. Augustyn mawiał: "boję się przechodzącego Boga". On się bał tego, że Bóg przejdzie tuż obok niego, a on Go nie zauważy.

Dziś wyjdziemy z Chrystusem ukrytym pod postacią chleba na ulicę. Ilu z nas Go naprawdę dostrzeże?

Czasem ludzie chcieliby, żeby Bóg ich wciąż czymś zaskakiwał, żeby ich przekonywał, udowadniał, że jest Bogiem. Szukają nowych doświadczeń. Tymczasem nasza dojrzałość duchowa polega na tym, że wejdziemy w głąb tego, co już dobrze znamy, że uklękniemy w ciszy przed białym kawałkiem chleba, że przechodząc obok kościoła wejdziemy na chwilę nawiedzenia, by wypowiedzieć przynajmniej tych kilka słów "Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament...".

Warto dostrzec jeszcze jeden aspekt tej Ewangelii, nad którą się dziś zatrzymujemy. Jezus dał chleb tym, których wybrał i polecił go rozdać wszystkim zgromadzonym. Uczniowie nie mieli segregować odbiorców. To nie do nich należało dzielić ludzi na bardziej i mniej godnych otrzymania chleba. Ewangelista zapisał krótko: "rozdawali tłumom" i "jedli wszyscy do sytości".

Podkreślam to słowo wszyscy, bo Eucharystia jest chlebem, który dostaliśmy w darze, by dzielić się Nim z innymi, a nie kamieniem, którym mamy rzucać w drugiego człowieka.

Dziś musimy się zapytać: Co świat ma z tego, że jesteśmy chrześcijanami? Co świat ma z tego, że jesteśmy na Mszy św.? I komu ten pokarm - słowa Bożego i Eucharystii damy, kiedy wrócimy do swoich domów?

Nie ma nic gorszego niż uczeń Jezusa zapatrzony jedynie w siebie i zwalczający wszystkich, którzy nie odpowiadają jego sposobowi przeżywania wiary.

Nie ma nic gorszego od ucznia Jezusa, który bierze chleb i zatrzymuje go jedynie dla siebie.

Uroczystość Bożego Ciała to dzień dziękczynienia za obecność Chrystusa w naszym codziennym życiu. To okazja do tego, by pozwolić Mu przemienić nasze życie, byśmy potrafili włączyć się w Jego troskę o potrzeby materialne i duchowe naszych bliźnich.

Amen